

tworzy precudny koncert, przy którym zbladłyby wszelkie śpiewy i muzyki kościelne. Oto świątynia w jakiej się patryarchowie i prorocy niegdyś modlili.

Dodaj do tego urok wspomnień drogie dla każdego Wilnianina i gorliwego katolika, a przynasz, łaskawy czytelniku, że Wilno słusznie może się swoją górką pochlubić.

I jakież są te wspomnienia?

Przed laty (jak świadczy rękopis wynaleziony przez uczonego Narbutta) wznosił się na tém wzgórzu niewielki drewniany zameczek, a raczej baszta, broniąca nieprzyjacielowi przeprawy przez most, który o sto niespełna kroków ztamtąd się wznosił. Głęboki rów otaczał go dookoła, a ponieważ leżał na rozdrożu, pomiędzy wilkomińskim a święciańskim (dzis kalwaryjskim) traktem, jakas chrześcijańska ręka dźwignęła na tym zamczku krzyż. W ciągu wojen siedemnastego stulecia, zameczek uległ zniszczeniu i upadł, by już więcej nie powstać.

Następnie któryś z obywateli snipiskich wymurował na miejscu upadłego przez starość krzyża słup, a na nim umieścił posąg świętego Jana Nepomucena, który jednak po niejakiem czasie zniszczał.

Wtedy też stanęły mury ś-to Rafalskiego kościoła, a jezuici zrazu podnieśli tylko z gruzów ów słup, następnie zaś postawili na jego miejscu większy, z przykryciem w rodzaju altany i z krzyżem na wierzchu. Przez kilka lat żadnego w nim jeszcze posagu nie było. Dopiero w r. 1719 polecono niewiadomemu z nazwiska snycerzowi wyrzeźbienie z drzewa posagu świętego Jana Nepomucena. Po niejakiem czasie zgłasza się snycerz, oznajmując że posąg gotów i może być postawionym na właściwem miejscu, byle mu tylko zaliczono umówioną zapłatę, t. j. ośm talarów bitych.

Ksiądz Ptak, przełożony w domicylium święto-Ra-

falskiem, wysłał do naszego artysty brata Stanisława, dla obejrzenia posagu. Jakież było zadziwienie tego ostatniego, gdy zamiast świętego Jana, znajduje posąg Pana Jezusa Nazareńskiego, niosącego krzyż na górę Swój męki. Snycerz dla usprawiedliwienia się wezwany został do kolegium.

— Dlaczegoś statui nie wyrzeźbił jak ci polecono? zapytał ksiądz Ptak.

— Wielmożny księże rektorze, rzekł snycerz z uszanowaniem, przed dziesięcią wprawdzie laty (??) po-

leńską dyecezyą, naliczono 700 czaszek, prócz wielkiej liczby innych kości ludzkich, które złożony do kilku ogromnych trumien, solennie odprowadzono na cmentarz święto-Rafalski, kędy je też i pochowano.

Dzieje miasta Wilna nie podają nam ani czasu w którym tylu ludzi na tym kurhanie pogrzebano, ani przyczyny dla której to miejsce obranem zostało na cmentarz. Najprawdopodobniej jednak iż chowano tu ciała zmarłych w czasie okropnego powietrza, które grasowało w Wilnie 1709 i 1710 roku; za czémzda-

je się przemawiać obraz nędznego pędzla, umieszczony na zewnętrznej ścianie kościoła świętego Piotra, wystawiający okropne skutki moru, który zabrał Wilnu 30,380 ofiar. Tło jego czarne, płomienne, wśród którego wznosi się wzgórze okryte nagimi i wynędzniałymi postaciami, z których jedne umierają, inne już Bogu ducha oddają i służą za pastwę zgłodniałym psom. Wzgórze to nader jest podobnem do snipiskiego, a podanie ludowe istotnie stwierdza to przypuszczenie.

Takie są pamiątki przywiązane do tego wzgórza. Lud, nie zważając na porę roku, na zimna lub deszcz, tłumnie je nawidza, a nie rzadko widzieć można jak żebrak, okryty łachmanami, lub wdowa opuszczona od świata i ludzi, wrzuca swój sierocy grosz do skarbonki, przykutej do słupa. Do późnej nocy nieraz ujrzysz tu modlących się, z okiem podniesionem

w górę, z duszą zatopioną w Bogu, z sercem bijącym. Wszystkie prawie wjeżdżające lub wyjeżdżające z miasta powozy zatrzymują się tu, by uprosić Odkupiciela o szczęśliwą, lub podziękować za pomyslną podróż.

Gdyby podobne wzgórze było gdzieindziej, na przykład w Szwajcaryi, ze wszystkich stron zbieganoby się by je ujrzyć, odrysować, opisać, ba! romans jaki ułożyć; lecz że jest tylko w Wilnie, znają je ledwo swoi, a panowie turyści zdala ztąd uciekają. Może to i lepiej!...

Mściław K.



KOŚCIÓŁ ŚW. RAFAŁA W WILNIE. (Podług fotografii Korzuna).

lecono mi wygotować posąg świętego Jana Nepomucena, lecz zaszyły nieprzewidziane okoliczności, skutkiem których wyjechać musiałem na rok z Wilna do Grodna. Następnie wasz poprzednik kilkakrotnie mi przypominał, bym wykończył zamówioną statwę, lecz okropna klęska nawidziła nasze miasto, powietrze tysiące porywało ofiar, niepodobna było myśleć o robocie. I ja też chciałem z żoną i dziećmi uciekać z domu i miasta, gdy się mi ukazał Chrystus Pan, nie wiem i powiedzieć nie umiem, we śnie czy na jawie, i w te słowa do mnie przemówił:

„Janie, sporządzaj rychło statwę z tego kłosa drzewa, ale taką, a nie inną, jak mnie tu widzisz. Ani ciebie, ani domu twego, żadna zaraza nie dotknie, gdy mię usłuchasz. Pamiętaj!”

— Tak się też i stało: począłem pracować koło Zbawiciela krzyż dźwigającego, a nikt w domu moim ani się poskarżył. Dzisiaj, gdy obawa zarazy ustała, upraszam was, przewielebni Ojcowie, byście przyjąć raczyli ten posąg i postawili go w altance na słupie.

Ojcom jednak jezuitom koniecznie się chciało świętego Jana Nepomucena, a posagu Pana Jezusa przyjąć się nie zgadzali. Tymczasem pewien stary kapłan tegoż zgromadzenia, miał jakoby we śnie objawienie, dzięki któremu statwę przyjęto, lecz postawiono ją tymczasem w składzie rzeczy kościelnych, zawsze myśląc o świętym Janie.

Tym sposobem rok upłynął. Aż braciszek zakonny Antoni Rychter, krzątając się w tym składzie, posłyszal głos, jakby z ust ludzkich wychodzący:

„Dopókiż mię więc będziecie w tej jaskini?”

Niepodobna było dłużej się opierać. R. 1720 d. 9 maja, za przełożenstwa księdza Hyacynta Ptaka, przy asystencji całego zgromadzenia członków *Societatis Jesu* w Wilnie i licznem zbiegowisku pobożnych, posąg Pana Jezusa umieszczono na słupie (2).

W roku 1818 wzgórze zupełnie inną przybrało postać. Okopano je bowiem naokoło, ocembrowano kamieniami i ogrodzono sztachetami. „Za pierwszym głębszym zatopieniem w ziemi motyki, powiada p. Kirkor w „Przechadzkach” zamiast piasku lub gliny, posypały się kości ludzkie, i po ściślejszym zbadaniu okazało się, iż całe wzgórze jest ze szczątków ludzkich złożone.” Jakóż, po odbytem nabożeństwie przez s. p. Wacława Żylińskiego, natenczas jeszcze prałata rządzącego wi-